DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 40. TOM 1szy

19 LUTEGO W PIĄTEK 1830

O Janie Howardzie.

Pierwszym z tych, którzy prawdziwie zajęli się ulepszeniem więzień, był Jan Howard. Urodził się on w Hackney, w Anglii, r. 1726; 104 lat temu. Ojciec jego trudnił się handlem kobierców i umarł zostawując syna dzieckiem. Opiekun małego Howarda, oddał go do sklepu zamożnego kupca; tam pracował czas dosyć długi, nie zaniedbując nauki. Ale mając zdrowie słabe a majątek uczciwy, gdy lat doszedł, umyślił jechać do Włoch i Francyi. Wróciwszy z podróży, ożenił się. Gdy we trzy lata po ślubie, żona mu umarła i właśnie wtedy zdarzyło się sławne trzęsienie ziemi w Lizbonie, wzięła go ciekawość widzenia naocznie téj wielkiéj niedoli i popłynął do Portugalii. Okręt

na którym był Howard, wzięty został przez Francuzów, a on zatrzymany w niewoli. Cierpiąc przykrości stanu tego, może wtenczas piérwszy raz zajął się więźniami. Jakoż skoro uwolnionym został i wrócił do ojczyzny, zaczął zwiedzać więzienia. Ożenił się i znowu stracił żonę: to nieszczęście mocniéj jeszcze go nakłoniło do czynienia dobrze, bo ta jest największa w niedoli pociecha. Mając urząd sędziego, miał porę przekonania się o nędzy więzień angielskich; umyślił więc koniecznie zaprowadzić w nich zmianę i urządzić je lepiéj. Ale żeby wiedzieć, jakie urządzenie najlepsze, jakie zmiany potrzebne, objechał naprzód cały kraj swój i wszędzie więzienia i zakłady dobroczynne zwiedzał, opisywał; objeżdżał potém przez lat 12 Europę, 4 razy Niemcy, 5 razy Hollandyję, objechał 3 razy Francyję, 2 razy Włochy, przebiegł Hiszpaniję, Portugaliję, Turcyję, kraje północne; w wrześniu r. 1781 był w Polsce i we wszystkich więzieniach Warsza-

wy; wszędzie zbiérał postrzeżenia, które wróciwszy do kraju, drukiem ogłaszał, pragnąc żeby nietylko w jego ojczyznie, ale i na całéj ziemi więzienia poprawione były. W Anglii na jego prośby i przedstawienia, za jego staraniem zrobiono bardzo wiele; on jednak chcąc jeszcze i innym ludziom nietylko rodakom dobrze uczynić, pamiętając że najgorszy stan więzień widział w północnych krajach i wschodnich, a prócz tego pragnąc jeszcze coś przeciw morowéj zarazie obmyśléć, mając już blisko lat 60, puścił się do Rossyi. Tam odwiedzając w Chersonie chorego na zarazę morową, sam się zaraził i umarł 20 stycznia 1790 r. Zwłoki jego dotąd pod tém miastem spoczywają. W r. 1812 panujący Cesarz Alexander rozkazał postawić w tém miejscu piękny nagrobek. Anglicy w kościele S. Pawła w Londynie, wystawili mu pomnik wspaniały; ale najpiękniejszą dla niego pamiątką i chlubą, jest to dobre, które on gorliwością swoją i ludzkością sprawił; bo wszystko

inne znika, to na wieki zostaje. Howard niezmiernie był umiarkowany w życiu swojém codziennném: mało jadł, mało pił, mało spał, mało się bawił, tylko pracował wiele; zbiór dzieł jego jest dosyć obfity i godzien czytania. Zostawił jednego syna.

Anegdoty prawdziwe o Włodziu D.....

(nadesłane)

W wieku lat trzech, pobudzany, pod niebytność Mamy, od służących do wymówienia wyrazu nieprzyzwoitego, wzbraniał się mówiąc: nie mogę tego uczynić, boby się Mama gniewała. — Ależ Mamy niéma i wiedzieć o tém nie będzie.— No, choć Mamy niéma, to Pan Bóg jest z nami. — Mówisz że jest, a czemuż go nie widzimy? — Bośmy niegodni widzieć.

W takimże wieku, płaczący Włodzio zapytany: czemu jest tak niegrzeczny? odpowiedział ze łkaniem: bo mi Mama dawno już nie czytała *Helenki*, a zkądże mam się uczyć grzeczności!